

Jarosław Centek, Sławomir Kułacz

Krytycznie o bitwie pod Limanową w 1914 roku

Przegląd Historyczno-Wojskowy 16 (67)/4 (254), 220-228

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

prędzej czy później zakończy się ich zwycięstwem. Jeżeli nawet wojskom rosyjskim uda się zająć Warszawę, to w rządzeniu Polską będą skazani na ciągłą kontrolę policyjną. Zdaniem Könnerritza, Rosja nigdy nie ujarzmi całej Polski, a pełną kontrolę będzie miała tylko tam, gdzie będą stacjonowały jej armie, nie dalej jednak niż tam, gdzie kule ich armat będą im zapewniać bezpieczeństwo.

Szkoda, że korespondencja została wydana w języku oryginałów, co ogranicza dostępność dzieła tylko do wąskiego kręgu znawców tej problematyki. Poważnym mankamentem jest również brak indeksu nazwisk, pozwalającego na sprawniejsze wyszukiwanie bohaterów opisywanych wydarzeń. Pracę uzupełniają zamieszczone w aneksie kopie odezw Mikołaja I i Iwana Dybicza z czasu powstania listopadowego, adresowane do Polaków i Rosjan.

Opracowanie prof. Henryka Kocója, niestety nie jest wolne od błędów. Profesor konsekwentnie pisze von Uchtritz, zamiast poprawnie von Üchtritz. Radca ambasady saskiej w Petersburgu Lemaistre ma imiona: Jean Friedrich (s. 13), Jean Frédéric (s. 11, 369) oraz Jan Fryderyk (s. 369). Watzdorf był posłem, a nie *chargé d'affaires* (s. 29). Poseł nie pisał do swojego ministerstwa not (s. 34) tylko raporty.

Dostrzeżone błędy i uchybienia nie mają jednak wpływu na pozytywną ocenę pracy. Bogata korespondencja dyplomatów saskich opublikowana przez Henryka Kocója jest niewątpliwie pierwszorzędym źródłem do badań nad szansami insurrekcji listopadowej. Jednocześnie stanowi ważny przyczynek do głębszego poznania polityki głównych mocarstw, wrogich lub obojętnych sprawie polskiej i polskiemu marzeniu o niepodległości. Należy podkreślić, że poznanie depesz dyplomatów saskich stało się możliwe tylko dzięki wielkiej pasji badawczej, ogromnemu wysiłkowi oraz wieloletniemu doświadczeniu edytorskiemu profesora.

Krzysztof Tracki

KRYTYCZNIE O BITWIE POD LIMANOWĄ W 1914 ROKU

Wacław Polakiewicz, *Limanowa 1914*, Warszawa 2014

W 2014 r. wydawnictwo Bellona opublikowało w serii „Historyczne Bitwy” pracę Wacława Polakiewicza pt. *Limanowa 1914*. Jest to książka popularnonaukowa, kierowana do dużego grona odbiorców zainteresowanych historią wojskowości. Treść książki autor ujął w następujących rozdziałach: *Na wschodzie ciągle zmiany*; *Wielka bitwa pod Limanową*; *W świetle przełomów, rozstrzygnięć i historycznych paradoksów* i *Mogiły, mogiły... krzyże*. Ponadto zamieścił dwa aneksy zawierające przedruki z prasy lokalnej i z kroniki parafialnej dotyczące walk na terenie Galicji zimą 1914/1915 r., *Mate kalendarium wydarzeń wojennych ze szczególnym uwzględnieniem frontu wschodniego w latach*

1914–1918, *Wykaz skrótów wojskowych, Mały słownikzek postaci i nazw geograficznych niemieszczonych na mapie*, cztery mapy (właściwie są to szkice) oraz bibliografię.

Wacław Polakiewicz przedstawił zarys działań wojennych na froncie wschodnim od wybuchu konfliktu do bitwy limanowskiej, omówił przebieg tytułowego starcia oraz podjął próbę oceny jego znaczenia w dziejach I wojny światowej. Opisał również liczne cmentarze wojenne z tego okresu.

Autor każdej pracy, w tym również popularnonaukowej, jest zobowiązany do rzetelnego przedstawienia omawianych wydarzeń i opisywania ich poprawnym językiem. Wacław Polakiewicz, niestety nie ustrzegł się błędów ani jednych, ani drugich.

We wstępie autor deklaruje, że wydarzenia zostaną *przedstawione metodą klasycznie historyczno-wojskową* (s. 8). Trudno jednakże zrozumieć, co miał na myśli, gdyż wcześniej stwierdził, że *ściślejsze ustalenie ram chronologicznych i przestrzennych w rozważaniach o bitwie limanowskiej nie ma większego sensu* (s. 8). Dokładne określenie miejsca i czasu oraz omówienie warunków terenowych jest podstawą każdych badań historycznowojskowych.

Zdarza się, że autor recenzowanej książki podaje informacje w tekście głównym i opatruje je przypisem. Kiedy sięgamy do wskazanego w przypisie źródła te same informacje, okazuje się, że musimy jej szukać na przywołanych kilku lub kilkadziesiąt stronach. Jeżeli już znajdziemy, to nijak ma się ona do tekstu głównego. Przykładowo, napisał, że we wrześniu 1914 r. *nie wyparto jednak (...) Rosjan całkowicie z terytorium pruskiego – tego dokonają Niemcy dopiero zimą 1915 roku* (s. 28), co opatrzył przypisem, w którego treści odwołał się do s. 131–173 tomu 1 pracy Jana Dąbrowskiego pt. *Wielka wojna* (Warszawa 1937). Na s. 172 tejże publikacji czytamy: *wyparła ostatecznie armia Hindenburga Rosjan z granic Prus*. Natomiast przy opisie ofensywy gorlickiej autor stwierdził, że *sześć sztabu niemieckiego 11. armii* (s. 155) płk Hans von Seeckt był *dowódcą bezpośrednim całej operacji* (s. 155). Fragment ten został rzekomo oparty na tekście Jarosława Centka¹. Tymczasem próżno tam szukać takich twierdzeń. Nie ma *sztabu niemieckiego 11. armii* tylko *sztab 11. Armii niemieckiej*, Seeckt zaś co najwyżej figuruje jako osoba mająca największy wpływ na przebieg działań wojennych, a nie *bezpośredni*.

W bibliografii nie wiadomo dlaczego oficjalne austriackie opracowanie dotyczące I wojny światowej zatytułowane *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918* (Wiedeń 1931) zaliczył do źródeł. W opracowaniach zaś znalazły się *Kalendarz „Legionów Polskich” na Rok Pański 1915* oraz *Kronika bitew II Brygady Legionów Polskich 30.09.1914–30.09.1916* wydana w 1916 r. (niestety, autor nie podał miejsca jej wydania).

Szkoda, że autor, przytaczając barwne i robiące wrażenie opisy ze źródeł, ich nie komentuje. Przykładowo, o poboju w rejonie Jabłońca napisał, za korespondentem wojennym Ferencem Molnárem: *pole trupów, setki Moskali, huzarów*,

¹J. Centek, *Rola szefa sztabu niemieckiej 11. Armii, pułkownika Hansa von Seeckta w przelamaniu pod Gorlicami*, w: *Małopolska i Podbale w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, cz. 1, Nowy Targ 2005, s. 167–186.

honwedów; a w sośninie w stronę brzeziny tysiąc dwieście trupów rosyjskich (s. 101). Trudno przyjąć, że korespondent wojenny liczył ciała zalegające na polu walki. Tekst jego powstał ku pokrzepieniu serc, a liczbę ofiar zawyżył, co wyraźnie pokazuje choćby porównanie z liczbą ok. 330 Rosjan pochowanych na okolicznych cmentarzach², nawet jeśli nie wszystkich poległych odnaleziono.

Dalej autor stwierdza, że *liczby* (dotyczące liczebności stron w operacji limanowsko-łapanowskiej – J.C., S.K.) *podawane w źródłach austro-węgierskich są jednak, jak się zdaje* (podkreśl. – J.C., S.K.), *nieco zaniżone w odniesieniu do Rosjan. Trudno odpowiedzieć, co było tego przyczyną; zwykle bowiem zawyża się liczbę przeciwnika* (s. 161). Polakiewicz, niestety nie wymienia źródeł austro-węgierskich, w których te zaniżone liczby Rosjan miałyby występować.

Relację dowódcy *garstki niemieckich kirasjerów* (s. 90)³ o walkach pod Limanową z grudnia 1914 r. można, według autora, przeczytać w dzienniku „Nowa Reforma” numerze 510 z 1914 r. Tymczasem ten numer dziennika ukazał się w listopadzie, więc nie mógł opisywać wydarzeń o miesiąc późniejszych.

Autor od początku jednoznacznie deklaruje swoje sympatie, stwierdzając: *nieco więcej powiemy o armii austro-węgierskiej, bowiem to przede wszystkim ją będziemy obserwować, a także głównie jej oczyma patrzeć na zmienną sytuację i z jej punktu widzenia wydawać sądy. Oczywiście czyjś punkt widzenia trzeba obrać* (s. 23). Polakiewicz jednoznacznie stwierdza, że nie ma on możliwości obiektywnego przedstawienia opisywanych wydarzeń, bo *czyjś punkt widzenia trzeba obrać*.

O stronniczości autora świadczy m.in. konsekwentne – z wyjątkiem s. 149, gdzie jest prawidłowa nazwa – nazywanie niemieckiej 11 Armii *armią sprzymierzonych* (s. 158) czy *głównie niemiecką* (s. 157). Mimo że w swoim składzie miała korpus austro-węgierski, nadal pozostawała armią niemiecką.

Polakiewicz pisze, że w razie przełamania pod Gorlicami jakoby *Conrad usiłował swymi koncepcjami i doświadczeniami wyniesionymi z bitwy limanowskiej zainteresować niemieckiego sojusznika, szło to jednak opornie* (s. 148 i n.). Zdaniem autora, *miejsce uderzenia i cały plan działania, jako uderzenie w to samo kolano frontu (...) opierały się na limanowskim planie Conrada, choć z pewnymi modyfikacjami* (s. 149). Sprawa autorstwa koncepcji przełamania frontu pod Gorlicami jest skomplikowana i wykracza poza zakres recenzji⁴. Trudno się jednak zgodzić z tymi stwierdzeniami, bo przecież

² Odnosi się to do cmentarzy w Limanowej (366), Mordarce (367), na Jabłońcu (368) oraz w Starej Wsi – na Golcowie (369). Zob. J. J. P. Drogomir, *Polegli w Galicji Zachodniej 1914–1915 (1918). Wykazy poległych i zmarłych pochowanych na 400 cmentarzach wojskowych w Galicji Zachodniej*, t. 3, Tarnów 2005, s. 300–308. Por. O. Duda, *Cmentarze w Galicji Zachodniej 1914–1918*, Warszawa 1995, s. 374–377.

³ W składzie 47 Dywizji Rezerwowej nie było żadnego pododdziału niemieckich kirasjerów. W Grupie Rotha zaś nie było innych niemieckich oddziałów czy pododdziałów, toteż żadni kirasjerzy nie mogli być *elementem łącznikowym*. Być może z któregoś pułku kirasjerskiego wywodził się wspomniany przez Polakiewicza oficer, mogący dowodzić kawalerią dywizyjną.

⁴ Więcej zob.: J. Centek, *Rola szefa sztabu niemieckiej 11. Armii...*, s. 172–178; *idem*, *Hans von Seeckt, twórca Reichsbeer*, Kraków 2006, s. 70–75. Por. J. Bator, *Wojna galicyjska. Działania armii*

obie bitwy, tj. limanowska i gorlicka, miały zupełnie inny charakter. Limanowa bardziej przypominała bój spotkaniowy, a Gorlice – przełamanie umocnionej linii obrony. Zresztą sam Polakiewicz zdaje się to potwierdzać, pisząc: *Jeszcze jedną przyczynę zapomnienia o limanowskim zwycięstwie może też stanowić to, że operacja gorlicka zapewne pociąga fanów wszelkich nowoczesnych ogniowych popisów, materiałowej przewagi, siły, w której „ordnung” okazuje się decydujący* (s. 165).

Na s. 165 autor pisze: *Jan Dąbrowski, a z nim niektórzy historycy porównywali znaczenie bitwy limanowskiej do bitwy nad Marną w 1914 roku, na froncie zachodnim. Niewątpliwie pewne podobieństwo było. Tymczasem Jan Dąbrowski napisał: Układała się ona (tj. ogólna sytuacja na froncie – J.C., S.K.) pod wpływem dwu wielkich bitew: pod Łodzią (podkreśl. – J.C., S.K.) i pod Limanową (...) Bitwy te (podkreśl. – J.C., S.K.) nie złamały Rosjan, wstrzymały tylko i to w sposób decydujący ich największy rozpęd, jaki rozwinęli w ciągu wojny. (...) Znaczenie ich (podkreśl. – J.C., S.K.) dla rozwoju operacji na froncie wschodnim było więc analogiczne do znaczenia bitwy nad Marną dla frontu zachodniego*⁵. Dąbrowski znaczenie bitwy nad Marną porównał do bitew pod Łodzią i Limanową łącznie, a nie tylko do tej ostatniej.

O ile stwierdzenie Polakiewicza, że monarchia austro-węgierska *udzielała przynajmniej niektórym ze swych narodów szerokiej autonomii, a nawet niepodległości* (s. 164) można przyjąć (z zastrzeżeniem, że „niepodległości” to określenie mocno na wyrost), o tyle opinia jakoby Austria w 1914 roku *odważnie wystąpiła w obronie swych ludów* przypomina hasła propagandowe z czasów mobilizacji poprzedzającej Wielką Wojnę.

Z kolei znaczenie ofensywy Brusilowa, *notabene* zupełnie niepotrzebnie (podobnie jak Gorlice) wspomnianej w książce o wydarzeniach z grudnia 1914 r., zostało przez Polakiewicza całkowicie umniejszone. Napisał on, że *pobita Rosja raz jeszcze, w 1916 roku próbowała (podkreśl. – J.C., S.K.) przejść do kontrofensywy. Kilkakrotne próby w tym zakresie podejmowane przez naszego dobrego znajomego Brusilowa z 1914 i 1915 roku spełzły na niczym. Bez istotnych osiągnięć ostatecznie wygasły* (s. 159 i n.).

Z przykrością należy stwierdzić, że Wacław Polakiewicz nie zadbał o poprawne czy choćby konsekwentne zapisywanie nazw jednostek. Przykładowo, niemiecka 47 Dywizja Rezerwowa (47. Reserve-Division) występuje jako: *47 rezerwowa dywizja niemiecka Landwehry* (s. 50); *47. DP gen. Bessera* (s. 87) oraz *47. niemiecka dywizja rezerwowa* (s. 90). Ostatnia nazwa jest najbliższa poprawnej, ale sugeruje, że miała ona w nazwie przymiotnik „niemiecka”. Bardzo dowolnie autor operuje również nazwami jednostek armii austro-węgierskiej. Przykładowo, na s. 68 pisze *8. austro-węgierska DP*, a dwa wersy niżej *3. austriacka DP*. Tymczasem żadna z nich nie miała w nazwie przynależności krajowej – były one po prostu dywizjami piechoty, a ich poprawne to „c.k. 8 DP”, „c.k. 3 DP” lub „austro-węgierska 8 DP, austro-węgierska 3 DP”. Podobnie jest z 13 DP Landwery, która jest: *13 dywizją piechoty*

austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914–1915, Kraków 2008, s. 226–238.

⁵J. Dąbrowski, *Wielka Wojna*, t. 1, Warszawa 1937, s. 268 i n.

(s. 50), 13. *wiedeńską dywizją piechoty Landweary* (s. 54) oraz 13. *DPL* (s. 74). Pisząc 11 *dywizja huzarów Honvedu* (s. 50), sugeruje, że były osobne dywizje ułanów, dragonów i huzarów. Mimo iż w jej składzie były tylko pułki huzarów, miała ogólną nazwę „dywizja kawalerii honvedu”⁶. 3 DP nigdy nie nazywała się *dywizją Strzelców Tyrolskich* (s. 50). W jej składzie był tylko jeden Pułk Tyrolskich Strzelców Cesarskich, pozostałe zaś trzy w 8 DP. XIV Korpus, w którego składzie były wspomniane 3 i 8 dywizje, autor nazywa „tyrolskim” (s. 68), choć jego okręg uzupełnień obejmował także Górną Austrię, Salzburg i Vorarlberg. Polakiewicz tylko sobie znaną jednostkę nazywa 32. *polsko-galicyski pułk* (s. 37). 32 pułk piechoty armii wspólnej rekrutował się z Budapesztu, a galicyjski (ściślej nowosądecki) był 32 pułk piechoty Landweary.

Można sądzić, że autor omawianej książki nie widzi różnicy między wzniesieniem a stokiem (zbozeczem), gdy pisze, że rosyjska 14 DP *zdobyła część wzniesień w południowej części Kobyły* (s. 69) czy: *Rosjanie umocnili się na wzniesieniach Kobyły, a Austriacy bronili jej zachodnich pagórkowatych wzniesień* (s. 77). Szczyt Chryszczata jest dla niego przełęczą (s. 133, 137).

Wacław Polakiewicz dokonuje wielu analiz taktycznych czy też operacyjno-strategicznych, niestety nie tylko nie mają one oparcia w źródłach, ale także wartości merytorycznej. Przykładowo: *Limanowa stała się wreszcie tym rozstrzygnięciem, choć jeszcze tylko częściowym, nieostatecznym – rozstrzygnięciem koniecznym, ale nie wystarczającym* (s. 145 i n.). Czy możliwe jest, by rozstrzygnięcie było częściowe i nieostateczne? Podobnie, że *ani łódzkiej, ani krakowskiej bitwy do decydujących zaliczyć nie można. Pozostaje więc Limanowa i Gorlice (...) Pójdźmy więc na pewien kompromis, wyrażający się również w kwestiach werbalnych – Limanowa rozstrzygnęła, Gorlice zadecydowały* (s. 162). Rzeczywiste znaczenie poszczególnych bitew podczas kampanii jest przecież obiektywne i należy dążyć do jego odkrycia, a nie nadawać wagę poszczególnym starciom według własnego uznania, niepopartego argumentami źródłowymi.

Autor pisze, że *Niemcy stoczyli tzw. drugą bitwę łódzką 1–6 grudnia, ale i ona nie miała zbyt dużego strategicznego znaczenia* (s. 147), a *pod względem znaczenia nie mogły się z limanowskim zwycięstwem równać żadne dotychczasowe operacje i boje stoczone na froncie wschodnim od początku działań wojennych – od sierpnia aż do listopada 1914* (s. 147). Tym samym nie tylko marginalizuje znaczenie bitwy pod Łodzią, ale także deprecjonuje kampanię letnią 1914 r. w Prusach Wschodnich. Zwycięstwo wojsk carskich pod Tannenbergiem mogło doprowadzić do przegranej państw centralnych w całej wojnie.

Zdaniem recenzentów, równie charakterystyczne dla subiektywnej postawy Polakiewicza są jego rozważania na temat rzekomego ukrywania poległych żołnierzy przez stronę rosyjską. Z tego względu warto przytoczyć obszerniejszy fragment książki. W dworze w Bojańczycach, *według miejscowej tradycji, w jego piwnicach ma się znajdować zakopany przynajmniej jeden trup; a może i więcej. Potwierdza to częste wzmianki o praktyce*

⁶ F. Julier, *Limanowa*, Budapeszt 1937, s. 12. Por. *idem*, *Bitwa pod Limanową 1914*, tłum. E. Rybicka, Oświęcim 2015, s. 16 i n.

ukrywania przez Rosjan swych poległych. Jaki to właściwie miało sens? Ileż trupów można było ukryć w warunkach toczącej się walki i w ten sposób zataić wielkość swoich strat? Może więc szło tylko o poległych wyższych oficerów, Człowiek nie liczył się – a tym bardziej jego zwłoki. Liczyła się liczba (s. 57 i n.). Trudno o bardziej kuriozalne wywody. Chowanie ciał poległych możliwie jak najszybciej jest powszechną praktyką i nie ma na celu ukrywania strat, ale zapobieganie epidemiom. Jeżeli w piwnicy kogoś zakopano, to na pewno nie dlatego, żeby zataić wielkość strat własnych, co sugeruje autor.

Pisząc o taktyce rosyjskiej, Polakiewicz stwierdza, że jakoby *popędzano ich z tyłu ogniem własnych karabinów maszynowych – była to metoda często zdaje się stosowana po rosyjskiej stronie* (s. 77), oraz że *szli pewnie jak zwykle poganiani do przodu ogniem własnych kulomiotów i krzykiem oficerów z nagantami* (s. 104). Niestety, wywodów tych nie potwierdza żadnym przypisem. Scenę o zbliżonej wymowie można obejrzeć na filmie pt. „Wróg u bram” (reż. Jean-Jacques Annaud, 2001), ale dotyczy on II wojny światowej i raczej przedstawia stereotypy niż odtwarza rzeczywistość.

Autor niepotrzebnie wspomina o kampanii letniej w Prusach Wschodnich w 1914 r., a przy tym wykazuje się słabą znajomością tematu. Na s. 26 pisze o klęsce dwóch armii rosyjskich na tym terenie. Tymczasem 2 Armia została rozbita pod koniec sierpnia, a w „połowie września” – 1 Armia. Pisze on także (w kontekście początku wojny), że przeciwko rosyjskiemu Frontowi Północno-Zachodniemu *działały od północy siły Landwehry w Prusach, 8. i 9. armia niemiecka z frontem na południowy wschód* (s. 31). Tymczasem Korpus Landwehry walczył na Śląsku, a nie w Prusach Wschodnich, a niemiecka 9 Armia została sformowana dopiero 15 września 1914 r. Polakiewicz twierdzi, że *zwycięstwo Hindenburga w Prusach pod Tannenbergiem wymagało wycofania pięciu dywizji z Francji i szybkiego przewiezienia ich do Prus* (s. 150). Trudno znaleźć rzetelną pracę historyczną, która potwierdzałaby tę teorię. Siły przerzucone z frontu zachodniego, tj. Korpus Rezerwowy Gwardii, XI KA i 8 Dywizja Kawalerii, nie zdążyły wziąć udziału w bitwie pod Tannenbergiem, walczyły dopiero w bitwie na Mazurach⁷.

Według Polakiewicza, w zimowej bitwie nad jeziorami mazurskimi *Pierwsi rozpoczęli ofensywę Niemcy pod wodzą gen. Litzmanna* (s. 135), a *Kolejna rosyjska próba opanowania Prus zakończyła się zwycięstwem Hindenburga* (s. 136). Autor kolejny raz dość swobodnie odnosi się do kwestii merytorycznych. Otóż, gen. Karl von Litzmann dowodził wówczas XXXX Korpusem Rezerwowym, a nie całością sił, jak pisze Polakiewicz. Hindenburg z kolei cały czas był dowódcą frontu wschodniego (Oberbefehlshaber Ost) i nadzorował działanie wszystkich sił niemieckich na tym teatrze działań wojennych, jeśli nie zostały one podporządkowane dowództwu austro-węgierskiemu.

Autor myli Landwerę (obronę krajową) z Landsturmem (pospolitym ruszeniem), pisząc, że służba w Landwerze była krótsza i często odbywana w twierdzach (s. 23). Jest to do pewnego stopnia prawdziwe w odniesieniu do Landsturmu. Do kwestii

⁷Więcej zob. *Der Weltkrieg 1914 bis 1918*, t. 2, Berlin 1925, s. 268–317.

części składowych c.k. armii powraca na kolejnej stronie. Pisze np. o istnieniu *pułków wspólnych*, podczas gdy mówić należy o pułkach piechoty armii wspólnej, choć wyróżniano wśród nich pułki niemieckie i węgierskie. Rozróżnienie to wynikało z tradycji oraz okręgu rekrutacyjnego i miało znaczenie drugorzędne. Bardziej sensowne jest rozróżnienie pułków austriackiej Landwery i węgierskiego Honwedu, czyli na poziomie obron krajowych. Słowem, omówienie armii austro-węgierskiej przez Polakiewicza nie jest ani poprawne merytorycznie, ani jasne.

Autor mija się z prawdą, gdy pisze, że *kawaleria austro-węgierska stała na wysokim poziomie* i była *przystosowana do walki pieszej* (s. 24). Kawalerzyści bowiem nie byli wyposażeni w bagnety i przed wojną lekceważyli walkę pieszą⁸. Michał Baczkowski, badacz tego zagadnienia, twierdzi, że *w 1914 r. cesarsko-królewska kawaleria wyruszyła na front całkowicie nieprzygotowania do prowadzenia nowoczesnej wojny, którą wyobrażano sobie jako starcie z epoki napoleońskiej*⁹. Wacław Polakiewicz myli się, pisząc, że sprzęt artyleryjski c.k. armii był *dobrej jakości* (s. 24). Wyzwaniom nowoczesnej wojny sprostać mogli w zasadzie tylko moździerze 30,5 cm.

Na tej samej s. 24 czytamy, że *podstawowe rodzaje wojsk to piechota i jej formy specjalne, jak strzelcy polowi, pionierzy, saperzy i artyleria*. Przede wszystkim artyleria nie jest formą specjalną piechoty, co mogłoby wynikać z tego zdania. Austro-węgierskie wojska lądowe (*Heer*) składały się z: piechoty i oddziałów strzeleckich, kawalerii, artylerii, pionierów i saperów. Podział artylerii na *artylerię polową i forteczną* jest poprawny, ale wyróżnienie *częściowo konnej* pozostaje już tajemnicą autora.

Pisząc o broni maszynowej, Polakiewicz stwierdza, że wyposażenie w nią armii niemieckiej i austro-węgierskiej *znacznie zwiększało siłę ognia, zwłaszcza batalionów piechoty*. Tymczasem w piechocie niemieckiej¹⁰ na początku wojny broń maszynowa była jedynie na szczeblu pułku, w kompanii cekaemów¹¹. Dopiero latem 1916 r. wprowadzono etatową kompanię cekaemów w batalionach piechoty (także rezerwowych, zapasowych oraz Landwery i Landszturmu). Bataliony strzelców, szturmowe i samodzielne miały otrzymać dwa takie pododdziały¹².

Pisząc o stronie rosyjskiej, Polakiewicz stwierdza: (...) *coraz liczniejsze były rosyjskie pułki mitraliez, w których nie było ani jednej mitraliezy* (s. 146). W armii rosyjskiej w tym okresie nie było pułków mitraliez, czyli karabinów maszynowych¹³.

⁸T. Pawlik, *Bitwa pod Lwowem*, wyd. 2, Chełm 2007, s. 97; M. Baczkowski, *Szablą i topatą. Kawaleria austro-węgierska w I wojnie światowej*, w: *Front wschodni I wojny światowej. Studia z dziejów militarnych i polityczno-społecznych*, Kraków 2013, s. 52.

⁹M. Baczkowski, *Kawaleria austriacka i austro-węgierska w latach 1792–1914*, w: *Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii*, t. 2, Toruń 2012, s. 316.

¹⁰Jedynie bataliony strzelców dywizji kawalerii miały karabiny maszynowe. Nie można jednak ich uważać za piechotę.

¹¹H. Cron, *Die Organisation des deutschen Heeres im Weltkrieg*, Berlin 1923, s. 48.

¹²*Ibidem*, s. 49.

¹³Nazywanie karabinów maszynowych mitraliezami to jeden z przykładów „stylizowania języka”.

Zdaniem recenzentów, umieszczanie kalendarium wydarzeń na wszystkich frontach od początku do końca wojny w wydawnictwie dotyczącym bitwy pod Limanową jest bezcelowe, zwłaszcza że jest w nim wiele błędów. Poniżej najważniejsze z nich:

- bitwa pod Tannenbergiem – nie od 5 do 13 września 1914 r., ale od 26 do 30 sierpnia 1914 r. (pomyłona z bitwą na Mazurach),
- wyścig ku morzu – nie we wrześniu 1914 r., ale od około połowy września do około połowy października,
- operacja łódzka – nie od 11 do 23 listopada 1914 r., ale od 16 listopada do 15 grudnia 1914 r.,
- bitwa zimowa nad jeziorami mazurskimi, nazwana przez Polakiewicza *klęską rosyjską na Mazurach* – nie w lutym–marcu 1915 r., ale od 4 do 22 lutego 1915 r.,
- zajęcie Warszawy przez Niemców – nie w lipcu 1915 r., a 5 sierpnia 1915 r.,
- bitwa pod Verdun – nie w lutym–lipcu 1916 r., a od 21 lutego do około połowy grudnia 1916 r. (ponadto bitwę tę autor umiejscawia na froncie wschodnim),
- *próby ofensywne Rosjan*, tj. ofensywa Brusilowa – zdaniem Polakiewicza w lipcu–sierpniu 1916 r., poprawnie: w czerwcu–sierpniu 1916 r. (określenie jej jako *prób ofensywne Rosjan* świadczy o obniżeniu jej znaczenia),
- bitwa nad Sommą – nie na froncie wschodnim w lipcu–wrześniu 1916 r., a od 1 lipca do 18 listopada 1916 r.,
- ofensywa Nivelle’a (nazwana *próbami ofensywy*) – nie w lutym–kwietniu 1917 r., a w kwietniu 1917 r.,
- przystąpienie Stanów Zjednoczonych Ameryki do wojny – nie 7 grudnia 1917 r., jak pisze Polakiewicz, a 6 kwietnia 1917 r. 7 grudnia 1917 r. Stany Zjednoczone Ameryki wypowiedziały wojnę Austro-Węgrom,
- początek obrad pokojowych w Wersalu – nie w listopadzie 1918 r., ale w styczniu 1919 r.

Wacław Polakiewicz często używa archaizmów, rusycyzmów i germanizmów, których niestety nie objaśnia. Stosowanie tych ostatnich w zamysle autora było zapewne próbą stylizacji tekstu *w kierunku zbliżonym do języka wojskowych komend, rozkazów doraźnych i dziennych oraz meldunków z pola bitwy*. Trudno jednak uznać to za próbę udaną. Jest to raczej niezbyt zręczna stylizacja na gwarg żołnierską.

Odbioru tekstu nie ułatwiają liczne tautologie i częste używanie cudzysłowu, przy czym niejednokrotnie nie wiadomo, jaki status ma ujęty w nim fragment. W książce Wacława Polakiewicza bardzo często wyrażana jest niepewność i przypuszczenie – wielokrotnie używa on określeń: *zapewne* (s. 94, 97), *ponoć* (s. 85, 118), *podobno* (s. 82), *prawdopodobnie* (82, 85), *zdaje się* (s. 48, 77, 82, 107, 112) czy *jak się wydaje* (s. 82), co daje podstawy, by uważać, że zwyczajnie brakuje mu rozeznania w szczegółach przebiegu opisywanej bitwy.

stosowany przez Polakiewicza. W rzeczywistości termin „mitraliezza” oznacza zupełnie inną broń szybkostrzelną, którą zastąpiły właśnie cekaemy.

Niepoprawnie autor transkrybuje nazwiska rosyjskie. Bez względu na zasady używa litery „l”, np. Łesz, Kałedin (s. 81), zamiast poprawnej „l” – Lesz i Kaledin. Błędy zdarzają się również w nazwiskach pisanych alfabetem łacińskim, np.: Litzüngen (s. 132), poprawnie: Linsingen; Falkenfaun (s. 45), poprawnie: Falkenhayn; Tersztiański (s. 136 i n.), zamiast Tersztyńszky, a także Straussenberg (s. 83), zamiast Straussenburg czy Kritek (s. 73), zamiast Křitek. Do tego dochodzą błędy w odmianie nazwisk węgierskich i chorwackich, np.: Tömoriego (s. 85), zamiast poprawnie: Tömöryego; Hadfiego (s. 83), zamiast Hadfyego, Ljubičića (s. 70), zamiast Ljubičićia. Błędy literowe występują również w nazwach miejscowości, np. Komorów (s. 28), zamiast Komarów, Medzilaborď (s. 133), zamiast Medzilaborce (węg. Mezölaborc). Na s. 85 jest Szeget (poprawnie), ale i Szeged. Zdaniem recenzentów wskazane byłoby używanie egzonimu Segedyn.

* * *

Wskazane błędy i nieudane analizy nie wyczerpują wszystkich uwag zauważonych przez recenzentów podczas lektury książki. Nawet ten skrócony z konieczności ich wykaz świadczy o brakach warsztatowych i niedostatecznej skrupulatności autora oraz mało wnikliwej redakcji i niestarannej korekcie.

W tym samym 2014 r. limanowski oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego wydał inną książkę Wacława Polakiewicza poświęconą bitwie limanowskiej (*Podbalański adwent 1914. Szkice z czasów Wielkiej Wojny*, Limanowa 2014). Autor wykorzystał więcej źródeł, uniknął większości błędów występujących w recenzowanej książce, a redakcja merytoryczna i językowa zostały wykonane staranniej.

Jarosław Centek, Sławomir Kułacz

DR JEKYLL I MR HYDE

Jarosław Pałka, Jerzy Poksiński, *Michał Żymierski*
1890–1989, Warszawa 2015

Dnia 20 września 1961 r. w wypadku samochodowym pod Łowiczem zginął jeden z najwybitniejszych polskich reżyserów, współtwórca polskiej szkoły filmowej Andrzej Munk. Był on wówczas w trakcie pracy nad filmem pt. „Pasażerka” – miał już za sobą zdjęcia na terenie byłego nazistowskiego, niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz oraz na pokładzie „Batorego”, grającego rolę statku, na którym po latach spotykają się była więźniarka oraz jej hitlerowska prześladowczyni. Dokończenia rozpoczętego dzieła podjął się Witold Lesiewicz, który